

Musimy zachować zdrowy rozsądek

22 marca 2022

Wywiad Agnieszki Piwar z Grzegorzem Braunem.

– Nasz rozmowa zbiegła się w czasie, kiedy padliśmy ofiarą tzw. cenzury prewencyjnej. Operatorzy w Polsce blokują dostęp do strony internetowej „Myśli Polskiej”, a ostatnia konferencja prasowa z Pana udziałem została zbojkotowana przez dziennikarzy akredytowanych w Sejmie.

– Nie po raz pierwszy zbojkotowano naszą konferencję, ale pierwszy raz media głównego ścieku same zareklamowały tę akcję. Mówię nie po raz pierwszy, bo właściwie od początku działania Konfederacji w przestrzeni publicznej na poziomie parlamentarnym my się spotykamy z obstrukcją i bojkotem. Takie demonstracyjne fochy pato-dziennikarzy i ekip telewizyjnych już się zdarzały. To jest oczywiście groteska, bo ich zadaniem w teorii miałoby być relacjonowanie, gdy tymczasem oni zajmują się raczej cenzurowaniem przekazu. I nadymają się poczuciem misji za jaką mają najwyraźniej tępienie wszystkiego co nie mieści się w głównym ścieku, wszystkiego co odbiega od polit-poprawnego standardu.

– Co Pan powiedział podczas konferencji, którą zbojkotowały media?

– Bardzo jasny i myślę nieskomplikowany, nietrudny do zrozumienia przekaz: upominamy się o to, by polityka pomocy uchodźcom wojennym nie była prowadzona kosztem obywateli polskich i by ewidentne preferowanie przybyszów z Ukrainy nie przeradzało się w systemową dyskryminację Polaków. O to upominam się osobiście od początku tej wojny. Już pierwszego dnia tej wojny zwracałem uwagę na to niebezpieczeństwo jakim będzie otwieranie granic RP na przestrzał i tworzenie popytu na migrację. Zdanie, które być może najbardziej oburza

politycznie poprawnych cenzorów, to jest zdanie, którego zresztą autorstwa sobie nie przypisuję, tylko cytuję pana profesora Jacka Bartyzela, którego diagnozę uważam za trafną i którego obawy w pełni podzielam. A pan profesor stwierdził właśnie, że mamy do czynienia nie z pomocą uchodźcom wojennym ale z operacją masowego przesiedlenia ludności. I ja myślę, że to jest trafna diagnoza.

– Na czym dokładnie to polega?

– Jeżeli na dzień w którym rozmawiamy właśnie oficjalna statystyka tej migracji wojennej przekracza dwa miliony; jeżeli od trzech dni ci przybysze zza granicy stoją w kolejkach po nadanie numeru PESEL w Polsce; jeżeli i władze rządowe i samorządowe ogłaszają kolejne przywileje i preferencje dla Ukraińców w Polsce w dostępie do lecznictwa, szkolnictwa, mieszkalnictwa, komunikacji; jeżeli wreszcie ogłoszono, że te preferencje mają dotyczyć nie tylko Ukraińców przekraczających wschodnią granicę Polski ale także tych, którzy przybędą do nas z innych krajów – no to wszystko to składnia mnie do stwierdzenia, że wojna jest tu wykorzystywana jako pretekst do wprowadzenia operacji radykalnej zmiany struktury ludnościowej Rzeczypospolitej Polskiej w jej obecnych granicach. I oznajmiłem to właśnie na konferencji prasowej. To już w tej chwili jest inny kraj. To jest inny kraj, w którym zasadne staje się zadanie pytania o status Polaków. Czy przypadkiem Polacy – z woli rządu warszawskiego i prezydenta belwederskiego mocą ustawy „Ukrainiec plus” i innych specjalnych rozwiązań – nie spadają do kategorii drugiej obywatelstwa w Rzeczypospolitej, która Polską będzie już coraz bardziej umownie.

– Osobiście uważam, że ten odruch Polaków z pomaganiem potrzebującym jest chwalebny. Jak zatem Polska powinna pomagać ludziom uciekającym przed wojną, aby jednocześnie nie sprowadzało to zagrożenia dla funkcjonowania naszego państwa i nas samych?

– Oczywiście skorzystam z okazji i podyktuję do protokołu, że w żadnym wypadku moje stanowisko nie oznacza lekceważenia, czy tym bardziej potępienia tej aktywności pomocowej, filantropii, akcji humanitarnej. Wnoszę hasło, od szeregu dni je powtarzam: „Chwała wolontariuszom!”. Jeśli już komuś chwała, to właśnie wolontariuszom na tym froncie tej wojny. Ale jednym tchem powiadam: hańba rządzącym faryzeuszom, którzy tę filantropię, ten humanitaryzm chcą uprawiać kosztem własnych obywateli. Powinna tu mieć zastosowanie zwyczajna hierarchia obowiązków stanu, porządek miłosierdzia, ordo caritatis, a więc kolejne zakresy tych obowiązków i troski. Najpierw nakarmić własne dzieci, a potem spieszyć z pomocą w odległych zakątkach galaktyki. I tu praktycznie, proszę zauważyć, w ogóle nie stanęła kwestia pomocy ofiarom wojny i uchodźcom w kraju ich pochodzenia. Nikt nie pytał, czy przypadkiem nie można, nie należy pomagać ofiarom wojny w miejscach nie tak odległych od miejsc ich zamieszkania jak Polska. Czy ktokolwiek zaproponował akcję: Polaku jeśli chcesz pomóc, to za swoje pieniądze wynajmij mieszkanie u rodaka Polaka we Lwowie z przeznaczeniem dla uchodźców z terenów ogarniętych wojną. Bo przecież zauważmy – Ukraina to duży kraj, znacznie większy od Polski. I jakkolwiek problematyczne są dziś granice tego tworu państwowego, z całą pewnością Ukraina nie płonie od krańca do krańca. I zauważmy, że nikt nie pyta czy ludzie uciekający z miast i osiedli, w których dochodzi do starć zbrojnych muszą koniecznie jechać aż do Krakowa, Wrocławia czy Warszawy. Nota bene wszystko wskazuje na to, że nie bardzo chcą jechać gdzie indziej. I to nawet oficjalne komunikaty rządowe, wypowiedzi zatroskanych urzędników już od pierwszych dni tej operacji donoszą, że Ukraińcy nie bardzo chcą mieszkać w mniejszych miejscowościach. A zatem szeroka może być skala tej pomocy. Bądź co bądź jesteśmy co dzień upewniani w przekonaniu, że władze państwa ukraińskiego działają, funkcjonuje rząd, urzęduje prezydent. Ja nie słyszałem, żeby ten rząd i prezydent zajmował się tymi swoimi uchodźcami, żeby organizował dla nich jakieś osiedla czy obozy dla uchodźców przy granicy. I stwierdzam, że to jest co najmniej

nadzwyczajna okoliczność, bo nie znam historii operacji o takiej skali, której rozwiązaniem miałoby być rozlokowanie uchodźców po prywatnych mieszkaniach z zaangażowaniem budżetu państwowego i samorządowego oraz budżetów rodzinnych Polaków, którzy szeroko otwierają ramiona na tych przesiedleńców.

– Jakie mogą być tego konsekwencje?

– To bardzo prędko doprowadzi do konfliktów. Konflikty i animozje będą skutkować destabilizacją wewnętrzną Polski. A zdestabilizowana wewnętrznie i jednocześnie wciągnięta w konflikt międzynarodowy Polska będzie bezradna, ubezwłasnowolniona i zdana na łaskę i niełaskę nie wiadomo czyją. I taka Polska z całą pewnością nie pomoże już nikomu z zewnątrz, a może nawet samej sobie nie pomoże. Dlatego od pierwszych dni tej wojny sprzeciwiałem się organizowaniu popytu na migrację. Rozumiem oczywiście, że to jest spełnienie marzeń i realizacja projektu tych ludzi, którzy od lat powtarzali, że bez takiego zastrzyku demograficznego, takiego transferu ludności polski system socjalny, piramida finansowa ZUS zawali się. I ja znam te wypowiedzi chociażby pana Roberta Gwiazdowskiego sprzed lat. Uważam jednak, że zanim doczekamy się rzekomo zbawiennych skutków transferu ludności, bokiem wyjdą nam problemy, których szybciej niż później się nabawimy. A problemu niewydolności systemu ubezpieczeń społecznych to i tak na dłuższą metę nie rozwiąże. Natomiast nieodwołalnie zmieni polski pejzaż nie tylko socjologiczny ale wręcz kulturowy. I jeśli dzisiaj sprawy idą w tym tempie, to ja logicznie wnioskując przepowiadam, że być może już następne wybory samorządowe wygra w niektórych gminach „partia ukraińska”. Proszę to włożyć oczywiście w cudzysłów, bo ta partia może się inaczej nazywać, może ten elektorat będzie inaczej rozparcelowany przez – już jak widzę – cieszące się na tę możliwość partie tworzące i autoryzujące dzisiaj tę operację. Bo to i ze strony PiS-u i ze strony totalnej opozycji widać radość, że to się właśnie dzieje. Ale polski państwowiec, polski patriota nie może cieszyć się perspektywą

znalezienia się w coraz silniej marginalizowanej mniejszości we własnym kraju.

– Co Pan sądzi o niedawnej wizycie Jarosława Kaczyńskiego i premiera Mateusza Morawieckiego w Kijowie? Czyż to nie dziwne, że z jednej strony widzimy w przekazach medialnych obrazy strasznej wojny, a z drugiej strony jadą oni pociągiem do stolicy ogarniętej działaniami zbrojnymi Ukrainy? Jednak przede wszystkim chciałam Pana zapytać o komentarz na temat odezwy Kaczyńskiego, który proponował, aby NATO weszło z „misją pokojową” na Ukrainę.

– Tutaj kilka kwestii. Jedna taka, że oczywiście ten spektakl medialny, ta wyprawa kijowska, no to jest kolejny przyczynek do tezy, że medialna zasłona dymna nie pozwala nam na zorientowanie się w pełni jaki właściwie jest stan, jaka jest sytuacja i co tam właściwie się dzieje. I to jest ważna konstatacja. Nie możemy polegać na przekazach medialnych, które nie mają na celu ustalania prawdy. One są narzędziem prowadzenia działań wojennych na froncie informacji i dezinformacji. Media są jednym z rodzajów broni, która jest używana na współczesnym polu walki. I w związku z tym, nie przesadzając jak jest rzeczywiście, trudno się nie zadumać nad tym faktem, że w Kijowie najwyraźniej żadne bomby nie groziły Kaczyńskiemu, Morawieckiemu i premierom, których tam przyholowali. I uwaga, wirus złowrogi też im nie groził. Tam najwyraźniej wirusa nie ma, bo wszyscy goście Wołodymyra Zełenskiego, podobnie jak on sam, nie przejmowali się reżimem sanitarnym, który nota bene na terenie RP w dalszym ciągu obowiązuje. Druga kwestia. Sam Jarosław Kaczyński – wygląda na to, że do grobowej już deski – niepoprawny socjalista, internacjonalista, żoliborski post-peerelowski inteligent, wzywa dziś do tego, by ustanawiać międzynarodową kuratelę nad Ukrainą i eskalować wojnę wciągając do niej Rzeczpospolitą i kolejne państwa, pod pretekstem misji pokojowej. Tu nawiasem zauważmy, że we współczesnym świecie już nie jest tak łatwo o prawdziwą wojnę, częstsze są „misje pokojowe”. Nota bene, ten

sam Kaczyński był jednym z liderów opinii jako orędownik tworzenia armii europejskiej. Zauważmy, że to jest ten sam człowiek, który wraz ze swoim bratem doprowadził do ustalenia kurateli międzynarodowej nad Polską poprzez wprowadzenie jej do eurokołchozu, co było jedną z głównych ambicji – i zdaje się pozostaje do dzisiaj – tego polityka. Zatem nie dziwmy się temu, że Kaczyński nie staje twardo na gruncie polskiego interesu, polskiej racji stanu i że suwerenność narodowa jest w jego ustach frazesem, nie mającym odniesienia do rzeczywistości, którą usilnie stara się kreować. No i trzecia kwestia. Nie tylko Kaczyński, ale też i Andrzej Duda ma najwyraźniej ambicje odgrywania roli ponad własne możliwości. To przecież prezydent Duda szereg razy stwierdzał publicznie, że Polska nie jest neutralna w tej wojnie rosyjsko-ukraińskiej. To jest świadectwo woli uczynienia z Polski strony wojującej. Albo też świadectwo kompletnej ignorancji w kwestiach prawa międzynarodowego. Albo też są to ludzie, którzy słowa «neutralność» i «suwerenność» używają już jako terminu literackiego, a nie terminu z dziedziny prawa międzynarodowego – patrz: konwencja haska. I zdaje się, że te terminy nie są dla nich wiążące. I to jest dramatyczne, dlatego że pozostawianie tych ludzi u władzy jest po prostu niebezpieczne dla zdrowia, życia i mienia Polaków. Chciałbym zauważyć, że to są – bądź co bądź – ludzie, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat swoimi działaniami i zaniechaniami, a przede wszystkim przez blokadę szpitalnictwa i lecznictwa w Polsce, przyprawili o przedwczesną śmierć 150 a może już nawet 200 tysięcy Polaków w kategorii tzw. zgonów namiarowych. To są ludzie, którzy mówią dzisiaj o zbrodniach wojennych, którzy z uwagi na skalę swoich działań przeciwko zdrowiu, życiu i mieniu Polaków w istocie sami w ostatnich latach zapracowali na miano zbrodniarzy. I o tym trzeba pamiętać. I jeżeli ktoś traktuje jako wiarygodne ich stanowisko wobec wojny na Ukrainie, to najwyraźniej pamięć ma tak krótką, że nie pamięta już tego, co ci ludzie nam uczynili w ciągu ostatnich dwóch lat. I wreszcie, ludzie, którzy gotowi dzisiaj jak widać walczyć do ostatniego Ukraińca i ostatniego Polaka, w ubiegłym

sezonie 2021 uczynili bardzo wiele, by zwiększyć prawdopodobieństwo tej wojny poprzez działania na kierunku białoruskim. Przypomnijmy, że Mateusz Morawiecki osobiście, ale także wszyscy inni wyżej wymienieni, przy solidarnym wsparciu całej totalnej opozycji – z odrębnym głosem przeciwnym wyłącznie Konfederacji – w 2021 roku ostatecznie wepchnęli Aleksandra Łukaszenkę w objęcia Włodzimierza Putina. I jeżeli dzisiaj teatr wojny ukraińskiej ma takie ramy, jeśli armia rosyjska może wyprowadzać uderzenia także z rubieży białoruskiej, no to przecież działania rządu warszawskiego i prezydenta belwederskiego w roku 2021 dostarczyły doskonałych pretekstów do tego, by Moskale mogli wyprowadzić swoje wojska także na Białoruś. I to jest zupełnie osobna kwestia, której nie sposób pomijać jeśli mówimy o genezie wojny rosyjsko-ukraińskiej. I w moim prywatnym rankingu to jest sprawa, za którą – pomijając wszystko inne – Morawiecki i jego współpracownicy w tym dziele powinni stawać przed Trybunałem Stanu.

– Złowrogie działania polityków z Polski to jedno. Jednak obecna tragedia za naszą wschodnią granicą wydaje się być przede wszystkim konsekwencją pewnych błędów wynikających z nierozliczenia historii zarówno Rosji jak i Ukrainy. Zacznę od Rosji. Obecne władze Federacji Rosyjskiej tkwią z kulcie wielkiej wojny ojczyźnianej i ZSRR. Iskierkę nadziei dawał wyraźny ukłon w stronę Prawosławia. Jednak wraz z przywracaniem w miejsce publiczne chrześcijańskich wartości, nie poszło wyraźnie potępienie zbrodni Józefa Stalina, którego wciąż uważa się tam za wspaniałego przywódcę. Rosjanie mówiący z nostalgią o wielkości Związku Radzieckiego nie kają się za zbrodnie tamtego systemu, który doprowadził do śmierci milionów niewinnych ludzi, także samych Rosjan. Czy paradoksalnie obecna katastrofa może wywołać lawinę, która w konsekwencji otworzy szansę na oczyszczenie Rosji ze zgniłych pozostałości sowietyzmu?

– I tu pojawia się kwestia prawdziwego końca II wojny światowej jako końca narracji zwycięzców. Tak, w całym tym

nieszczęściu mam wrażenie, że otworzyło się jedno przynajmniej okienko możliwości przełamania antypolskiej narracji, która to od czasu zakończenia działań wojennych II wojny światowej, aż do dziś obowiązuje na wschodzie i na zachodzie. Jest to wersja historii podyktowana przez zwycięzców, wersja stalinowsko-rooseveltowska, w której poczesne miejsce przypada Armii Czerwonej. W niektórych przypadkach Armia Czerwona urasta wręcz do roli głównego zwycięzcy w II wojnie światowej, przy jednoczesnym pominięciu roli tej samej armii sowieckiej i osobiście Józefa Stalina w – uwaga – rozpęтaniu II wojny światowej. Jeżeli się to pominie, no to zostaje tylko wyzwolicielska Armia Czerwona. A taka wersja jest oczywiście po naszym trupie, po trupie Rzeczypospolitej Polskiej. Tam gdzie Armia Czerwona jest armią bezalternatywnie wyzwolicielską, tam nie ma miejsca na polski interes; tam po prostu nie ma Polski, która może skutecznie aspirować do niepodległości. I paradoksalnie to, że Włodzimierz Putin, można powiedzieć wygrał casting na „Hitlera XXI wieku”, to jest prawdziwy koniec II wojny światowej. Bo II wojna światowa w swoich konsekwencjach trwa tak długo, jak długo obowiązuje wersja historii podyktowana przez zwycięzców tej wojny. Przypomnijmy, że jeszcze w roku 2008, 2009 spotykali się nad Morzem Czarnym Dmitrij Miedwiediew – wówczas przejściowo prezydent Rosji – i prezydent Izraela Szimon Peres. Ich spotkanie zaowocowało m.in. komunikatem, że obie strony będą wspólnie i stanowczo przeciwstawiać się rewizjonizmowi historii. A tym rewizjonizmem jest oczywiście negowanie holokaustu ale także negowanie wyzwolicielskiej roli Armii Czerwonej w II wojnie światowej. Taka wersja historii obowiązywała jeszcze do wczoraj – zarówno w Moskwie w Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, w Waszyngtonie w Muzeum Holokaustu jak i w Instytucie Yad Vaszem w Jerozolimie, w którym zaledwie dwa lata temu gościł Włodzimierz Putin wprowadzony tam przez swojego serdecznego kolaboranta Mosze Kantora, prezesa Europejskiego Kongresu Żydowskiego. I otóż moment, w którym abstrahując od rzetelności przekazu, ale w wymiarze propagandowym Putin zostaje najczarniejszym

charakterem, który rozpętał III wojnę światową, tamta wersja historii kończy swoją przydatność. I oczywiście zobaczymy jakie fikołki propagandowe, jakie łamańce logiczne będą stosowanie, kiedy nadejdzie faza rokowań pokojowych, bo w którymś momencie nadejdzie. Ale jak sądzę otwarła się dzięki temu pewna luka, szpara w tym gorsecie polit-poprawnej wersji historii, która dla nas Polaków była oczywiście dewastująca i de facto była dla nas wyrokiem. Teraz może się to zmienić.

– Istnieje uzasadniona obawa, że wokół obecnej wojny urośnie nowe kłamstwo. Wystarczy wspomnieć, że już obowiązuje jedyna słuszna narracja, wedle której jedynym winowajcą jest Rosja. A przecież tak nie jest. I tu pozwolę sobie nawiązać do wypowiedzi prof. Johna Mearsheimera, amerykańskiego politologa, twórcy teorii realizmu ofensywnego, który przyznał wprost, że to NATO odpowiada za obecną sytuację – bo sprowokowało Rosję, zaś Amerykanie zmienili retorykę tak, aby całą winę zrzucić na Rosjan. W podobnym tonie wypowiedział się arcybiskup Carlo Maria Viganò. Hierarcha wskazał również na straszne prześladowania jakie od lat stosuje ukraiński reżim względem rosyjskojęzycznych obywateli Ukrainy. Takie głosy są eliminowane z debaty publicznej.

– Dlatego powiedziałem: abstrahując od rzetelności przekazu. Nie ma wątpliwości, że nowa narracja już jest kreowana. Rzecz w tym, że my Polacy mamy szansę nie być spisany na straty w tej nowej wersji historii, którą podyktują nowi jej zwycięscy. Tylko żeby ta sytuacja była przez Polskę wykorzystana, to musimy się znaleźć przy stole rokowań. A żeby być przy stole rokowań na konferencji w jakimś Wiedniu czy jakimś Wersalu, to trzeba nie dać się zutylizować w tej wojnie w pierwszej jej fazie. I żeby być przy tym stole, no to trzeba nie znaleźć się wcześniej na stole w charakterze dania, które inni będą konsumować. I to oczywiście jest kwestia niebacznego wprowadzania Polski wojnę przez aktualne władze. Ja oczywiście mówię jaka jest szansa, ja nie mówię, że jest taka jest gwarancja. Pod obecnymi władzami jest raczej gwarancja tego,

że po raz kolejny Polska wypuszczona na zającą da przykład światu w pierwszym akcie, po to żeby w ostatnim akcie tego dramatu dziejowego w ogóle nie wystąpić, albo być jakąś postacią drugo-, trzecioplanową, a może i nawet nominowaną na sprawcę nieszczęścia, prowokatora i mściciela. Na każdą z tych ewentualności należałoby się jakoś przygotować i asekurować. Nie przypuszczam, by były do tego zdolne aktualne władze RP. Przy okazji, polecam wykłady prof. Mearsheimera, zresztą szereg jego wypowiedzi. Podobnie jak polecam głos odrębny abp. Viganò, który będąc jednym z nielicznych głosów sprzeciwu wobec terroru sanitarystycznego w ostatnich dwóch latach, teraz bardzo szlachetnie podjął próbę zaznaczenia takiego odrębnego stanowiska ws. wojny na Ukrainie. I z całą pewnością głos ten powinien być przynajmniej z uwagą wysłuchany. Tymczasem w Polsce abp Viganò doczekał się niewybrednych napaści, nawet obelg – i to ze strony, z której najmniej można by się tego spodziewać, czyli ze strony ludzi, którzy wcześniej z pietyzmem publikowali jego wcześniejsze wypowiedzi. W amoku, jaki ogarnął masy i elity, każdy taki głos nawet niekoniecznie polemiczny, ale choćby tylko wskazujący szersze konteksty geopolityczne czy historyczne – a nie ograniczający się do obowiązującej retoryki wzmożenia i oburzenia – jest skazany na zamilczenie lub zaszczucie.

– Ukraina również ma problem z rozliczeniem swojej historii, w tym setek tysięcy pomordowanych przez OUN-UPA. A przecież odrodzenie kultu banderyzmu pociąga za sobą kolejne zbrodnie, także na narodzie ukraińskim. Dlaczego ten straszny temat jest w Polsce zamiatany pod dywan?

– Zyskał pewną popularność taki mem internetowy parodiujący plakat z epoki stalinowskiej, z hasłem: nie mów o banderyzmie, bo będziesz ruskim agentem. Oczywiście Państwo na tych łamach świetnie rozumienie, że na przypominanie prawdy o ludobójstwie ukraińskim na Polakach nigdy nie było dobrego klimatu, nigdy nie ma dobrej pory. Ale o takich rzeczach trzeba mówić w porę i nie w porę. Kiedy w końcu mamy o tym mówić jeśli nie teraz?

Po wojnie będzie już za późno, by cokolwiek renegocjować – niezależnie od tego jaki będzie bilans zamknięcia, kto znajdzie się w obozie zwycięzców, a kto zostanie rzucony na kolana. Ukraińców należy właśnie teraz pytać, czy na zawsze już chcą pozostać narodem specjalnej troski; narodem, który nie jest zdolny do poważnego odniesienia się do faktów historycznych i do zasad cywilizowanych. Polaków natomiast należy zapytać, czy chcą już zawsze traktować Ukraińców jako ludzi niepełnosprawnych, niezdolnych do tego, żeby konfrontować się z historią własnego narodu. Właśnie z szacunku do Ukraińców należy wreszcie zacząć oczekiwać od nich dojrzałości i powagi. Zresztą to dotyczy nie tylko polityki historycznej. Mówiłem o tym szereg razy w ostatnich tygodniach i ostatnich miesiącach: trzeba wyraźnie artykułować własne oczekiwania i asertywnie stawiać warunki. Warszawa powinna zacząć stawiać warunki i w sprawach gospodarczych, i w sprawach polityki historycznej. Rok Bandery, rok UPA obchodzony we Lwowie, ekshumacje wstrzymane przed laty – nic się nie zmieniło. Kiedy mielibyśmy oczekiwać od Ukraińców, że w tej sprawie wreszcie zaczną się zachowywać jak ludzie cywilizowani, jeśli nie teraz? Dla nas to jest zagadnienie kluczowe: czy Ukraina wyjdzie z tej wojny jako naród, który przyspieszył procesy myślowe i dorasta do swojej roli?

– Oprócz rozliczenia z banderyzmem co może pomóc Ukraińcom?

– Już na Majdanie w 2014 roku pojawiły się takie, powiedzmy, światełka w tunelu, takie sygnały ozdrowieńcze. Bo tam na Majdanie nie tylko wznoszono hasła i emblematy nazistów ukraińskich, ale pojawiła się też figura Najświętszej Maryi Panny z Fatimy, pojawił się Michał Archanioł jako adresat żarliwych modlitw o ocalenie i pokój. Czekamy na dzień 25 marca. Bardzo czekamy, można powiedzieć z zapartym tchem, bo oczywiście diabeł tkwi w szczegółach i do ostatniej chwili będzie dla nas zagadką czy poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny będzie spełniało wprost i dosłownie te w końcu nieskomplikowane kryteria sformułowane w

orędziu fatimskim.

– No właśnie. Czytałam, że papież Franciszek zapowiedział pewne działania w tym zakresie, ale niekoniecznie tak, jak życzyła sobie tego Matka Boża w Fatimie.

– Dlatego dopiero jak usłyszymy co się w istocie wydarzyło, dopiero jak się okaże m.in. czy ten akt został dopełniony przez papieża w łączności z wszystkimi biskupami świata, no to się wtedy dopiero okaże jaki mamy stan faktyczny. Ale najlepsze wiązać z tym nadzieje. Osobiście bardzo chciałbym, żeby ta sprawa została przeprowadzona z największą powagą, starannością i rzetelnością. I żeby przypadkiem nie okazało się, że był to tylko jakiś gest o dominancie propagandowej, nie daj Boże traktowany przez Rosjan jako kolejny wymierzony w nich akt agresji propagandowej. Zawczasu módlmy się o to, żeby te największe świętości jakie mamy nie były tutaj wykorzystane w walce propagandowej z narodem rosyjskim. A zatem, Michał Archanioł – tak! Matka Boża Fatimska – trzy razy tak! I czas przestać traktować Ukraińców jako dzieci specjalnej troski, z którymi negocjujemy odstawienie do konta zabawki, którymi brzydko się bawią. Bo na razie tak to wgląda. Negocjujemy dyskretnie wyprowadzenie z panteonu narodowego ludobójcy Romana Szuchewycza, ale kiwamy głową i mówimy: no, tego Banderę niestety trzeba im zostawić, no bo inaczej nie będą sobą. Albo traktujemy się poważnie albo nie. Albo liczymy na to, że Ukraińcy wydorosleją i wydoskonalą się duchowo, albo też stawiamy na nich kreskę i wtedy liczymy się z tym, że z tej wojny, z jej dymów wyłoni się kontur niestety nie sąsiedniej bratniej Ukrainy, ale wrogiego nam Banderlandu. Reasumując. Jeżeli słusznie oczekujemy od Rosjan, że przestaną być zakutymi Moskalami i przestaną upatrywać w Józefie Stalinie figury zbawcy ojczyzny oraz przestaną używać retoryki i narracji sowieckiej do celów integracji wewnętrznej i ekspansji zewnętrznej, to na tej samej zasadzie nie wahajmy się oczekiwać od Ukraińców, żeby przestali budować swoją przyszłość na fundamencie kultu ludobójców, morderców i

oprawców słabszych i bezbronnych. Oczywiście tak jak do celów polityki wewnętrznej sądzą niektórzy, że masowe przesiedlenie Ukraińców do Polski pozwoli na bezpieczną prolongatę systemu socjalnego, to jest to moim zdaniem urojenie niebezpieczne i szkodliwe. Tak samo oczywiście uważam za urojenie te wyobrażenia – którym wygląda na to, że hołduje dzisiaj znaczna liczba polityków i propagandystów głównego nurtu – ta wizja wielkiej defilady zwycięzców, którą na Palcu Czerwonym stojąc na ruinach Kremla przyjmować będą Kaczyński z Błaszczakiem, a w loży prasowej redaktorzy Sakiewicz, Karnowscy i spółka. To jest urojenie, ponieważ gdyby Rosja w tym planie wielkiej gry mocarstw miała rzeczywiście upaść, to posługując się pewnym skrótem powiem, że Anglosasi pierwsi pospieszą z pomocą, żeby ją podeprzeć, aby nie upadła.

– Jak to? Przecież z historii wiemy, że Anglosasi wielokrotnie w swych intrygach geopolitycznych spiskowali przeciwko Rosji.

– Ponieważ tak przyroda jak geopolityka próżni nie znosi. I jeżeli Anglosasi mieliby prowadzić do ostatniego Ukraińca i Polaka skuteczną wojnę z Moskalami aż do upadku państwa rosyjskiego, no to będzie znaczyło, że nie mogą liczyć przynajmniej na neutralność Rosji w konflikcie z Chinami. Amerykanie nie chcą przecież wzmacniać Chin poprzez wydanie na ich łaskę i niełaskę Rosji wycieńczonej i zdegradowanej do roli mocarstwa li tylko regionalnego. Jeśli więc Moskwa ma być kiedykolwiek zniszczona, to nie przez Amerykanów. Pomijam wymiar moralny i religijny takiej koncepcji, ale nawiasem mówiąc warto pamiętać, że w Fatimie Matka Boża wyraziła oczekiwanie nawrócenia, nie zaś anihilacji Rosji. Więc zachowujmy roztropność, zachowujmy zdrowy rozsądek. Nie gódźmy się na to, by w polityce międzynarodowej główną busolą dla Polaków miałyby być XIX wieczne masońskie, lelewelowskie hasło: za wolność waszą i naszą. I tak samo nie gódźmy się, by polityka wewnętrzna RP miała realizować model „wielkiej orkiestry świątecznej pomocy” dla wszystkich 365 dni w roku. Opuśćmy tę kolejkę i nie pozwólmy na wprowadzanie Polski do

wojny, bo kto pójdzie na wojnę w pierwszym szeregu, ten z niej nie wróci w jednym kawałku.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Grzegorzem Braunem rozmawiała Agnieszka Piwar

Źródło: MyslPolska.info